Nr. 161. We Lwowie, Piątek dnia 16. Lipca 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent. miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową: [illegible]
Numer pojedyńczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pasażu W. Ulanickiego. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." agencya pana Adama, Rue Clément 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, [illegible] W Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, [illegible] Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Co. I. Riemergasse 13, G. L. Daube et Co. I. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Premia dla abonentów „Gazety Narodowej."

Każdy abonent „Gazety Narodowej" otrzyma na żądanie za dopłatą tylko **1 złr. dwie powieści** nader zajmujące, drukowane w swoim czasie w feljetonie „Gaz. Nar.", mianowicie:

„Zela", powieść kaukazka z życia Czeczeńców.

„DIDO", ostatni książę Swanecji, powieść kaukazka.

Cena sklepowa tych powieści, 44 arkuszy druku, 4 złr. 80 ct. Zamówienia wysyła administracja **franko** pod opaską odwrotną pocztą.

Lwów d. 15. lipca.

(Orzeczenie trybunału państwowego w brodzkiej sprawie szkolnej. — Obawy dworów monarchicznych. — Stosunek Francji do Niemiec. — Rozbicie mocarstw. — Zależność pokoju od przypadku. — Kolej Albrechta i Transwersalna. — Sejm krainski zamknięty.)

Trybunał państwowy już w dwóch wypadkach w sprawach szkolnych rozstrzygnął [illegible] na podstawie narodowości. W sprawie szkoły ludowej imienia Kościuszki orzekł, iż gmina miasta Lwowa ma obowiązek utrzymywać dla 13 000 Rusinów we Lwowie szkołę ludową z wykładowym językiem ruskim, a w sprawie szkół ludowych w Brodach orzekł, że ministerstwo naruszyło § 19. ustaw zasadniczych o równouprawnieniu narodowości skoro potwierdziło orzeczenie galicyjskiej Rady szkolnej, zaprowadzające dwie szkoły ludowe z wykładowym językiem polskim w Brodach, gdzie [illegible] większość ludności jest narodowości niemieckiej. A w obu wypadkach trybunał państwowy oparł swe orzeczenie na wyznaniu. [illegible]

Tak samo z faktu, że w Brodach jest 15.000 ludności izraelickiej, wyprowadził trybunał państwowy wniosek, że 15.000 jest tam Niemców. [illegible] że gdy w Galicji [illegible] 575.323 żydów, więc tyle jest Niemców w Galicji, język niemiecki więc w Galicji język krajowy, *landesüblich*! Więc żargon żydowski, mieszanina języka polskiego, ruskiego i do niepoznania przekręconego niemieckiego, [illegible] trybunał państwowy [illegible] niemiecki. Więc trybunał powinien orzec, że w szkołach ludowych w Brodach i gdzie tylko żydzi w większej liczbie osiedli, powinien być zaprowadzony żargon żydowski jako landesüblich.

Ależ większa część żydów wykształceńszych nie używa ani żargonu żydowskiego, ani niemieckiego języka, lecz polskiego. Jednakowoż trybunał i tych żydów zalicza w czambuł do narodowości niemieckiej.

Wprawdzie orzeczenie trybunała państwowego nie będzie miało żadnego wpływu ani w sprawie szkoły ludowej we Lwowie ani w sprawie brodzkiej. Ustawa sejmowa o wykładowym języku w szkołach istnieje tak samo prawomocnie, jak ustawy państwowe. Pierwej rząd musiałby przeprowadzić w sejmie galicyjskim zmianę ustawy o języku wykładowym, aby mogło się stać zadość orzeczeniu trybunału państwowego. Ustawa może być zmieniona tylko w drodze ustawodawczej, ale nie przez orzeczenia trybunału państwowego. W motywach trybunału państwowego stoi, że ustawa krajowa powinna być w właściwej drodze do ustaw zasadniczych zastosowana, tj. zmieniona. Niechże więc *Kultusverstand* brodzki czeka cierpliwie, aż sejm ustawę o języku wykładowym zmieni.

Orzeczenie trybunału państwowego nie jest nam jeszcze w dosłownej osnowie znane; podajemy je dzisiaj za podaniem w *Deutsche Ztg.* streszczeniem:

„Statystycznem zestawieniem dat, aż do r. 1870 sięgających, jest stwierdzone, że na 18 890 a obecnie przeszło 20.000 mieszkańców Brodów [illegible] są żydzi, którzy język niemiecki jako [illegible] i towarzyskim używają. Tymczasem galicyjska krajowa Rada szkolna wprawdzie założenie dwóch nowych czteroklasowych szkół ludowych, jednej dla chłopców a jednej dla dziewcząt za potrzebne uznała, ale język niemiecki jako wykładowy wprost odrzuciła a polski ustanowiła. Wszelako według podania samejże krajowej Rady szkolnej liczba dzieci obowiązanych do szkoły wynosi 4 088, a [illegible] ten sam stosunek co u mieszkańców zachodzi: dzieci mowy po niemieckiej, a gdy w Brodach dwie istnieją szkoły ludowe z polskim, a tylko jedna z niemieckim językiem wykładowym, więc te dzieci nie mają dostatecznych środków do wykształcenia się w swoim własnym, tj. w niemieckim języku.

„Postępowanie administracyjnych władz szkolnych w Galicji [illegible] artykułem 19. ustaw zasadniczych [illegible]

„Rozporządzenia tego nie może trybunał państwowy uznać za prawnie obowiązujące. W Brodach są obywatele austrjaccy, a duchowi i myśli ogólnej legislacji austrjackiej odpowiada, aby język niemiecki [illegible] kraju używany [illegible] większości mieszkańców. Statystyka wykazuje w Galicji 575 323 żydów [illegible] jest niemiecką. Jako język ojczysty musi być ten uważany, który za takowy uważają [illegible] i pielęgnowany jest w życiu rodzinnem. [illegible] aby język był za używany w kraju uznany, wystarczy, jeżeli w jednem powiecie lub w miejscowości w codziennem pożyciu nim mówią.

„Objekcje ministerstwa oświaty są wprawdzie w galicyjskiem krajowem ustawodawstwie szkolnem uzasadnione, to jednak winno być potrzebom państwowym podporządkowane i do harmonii z państwowemi ustawami zasadniczemi sprowadzone; — a do tego nieodzownie potrzeba, iżby mieszkańcom nie ścieśniano nietykalnego prawa szukania wykształcenia w tym języku, który do tego wykształcenia oni za najodpowiedniejszy uważają.

„Trybunał państwowy mógł zresztą orzec, iż zachodzi naruszenie prawa politycznego i konstytucyjnego — natomiast jednak musi oświadczyć, że tem orzeczeniem tylko ta sprawa załatwioną została, a dalsze rozporządzenia krajowej władzy szkolnej nietknięte pozostają."

Nowa Presse podaje odmienną wersję tego orzeczenia w jednym punkcie, mianowicie, że „do uznania języka za używany w kraju wystarczy, jeżeli choć w jednym tylko powiecie nim mówią." Dokładną osnowę orzeczenia poda zapewne *Wiener Ztg.*

Na dworach monarchicznych z pewną trwogą poglądają na bieg wypadków we Francji. W Berlinie, jak nam donoszą dzisiaj, z wielkiem napięciem oczekiwano mowy Grevy'ego przy rozdawaniu sztandarów pułkom armii francuskiej. Przewidywano wprawdzie, że mowa ta będzie wolną od wszelkich odwetowych aluzji, a przecież obawiano się. [illegible] sprawdziło się przy tej sposobności na dworze berlińskim, raz jako monarchicznym, drugi raz jako [illegible] rachunek do wyrównania z Francją.

Ale przyznać potrzeba rządowi francuskiemu, że umie manipulować z niezwykłą zręcznością, w polityce zewnętrznej zdradza o wiele więcej zdolności i biegłości, niż w wewnętrznej. Nie tylko bowiem postawił się już na takiem stanowisku, że stał się celem zabiegów trzech gabinetów, londyńskiego, berlińskiego i petersburskiego; ale nadto umiał dotąd trzymać się w takiej pozycji, że żaden z trzech gabinetów nie może się chwalić, iż mu Francja bardziej sprzyja. W ostatnich czasach, [illegible] zdawało się już, że Francja przychyla się ku Anglii, [illegible] utworzy się wkrótce koalicja trzech mocarstw [illegible] z Moskwą. Tymczasem na konferencji berlińskiej Francja nader zręcznie odsunęła się od Anglii, a wkrótce po konferencji francuski ambasador przy dworze berlińskim, p. Saint-Vallier, otrzymał wielki krzyż orderu legii honorowej. Owoż wiadomą jest rzeczą, że p. Saint-Vallier jest przeciwnym odwetowi, i uważa, że rachunek z Niemcami można wyrównać na drodze nie wojennej, ale pokojowej i w sposób o wiele więcej dla Francji korzystniejszy. Order ten był [illegible] nagrodą za zabiegi, poczynione przez Saint-Valliera w kierunku zbliżenia Francji do Niemiec, i przeto, jak donoszą z Berlina, [illegible] książe Bismark, ale także i cesarz Wilhelm pospieszyli [illegible] ambasadorowi [illegible] *Nord. Allg. Ztg.* [illegible] orderowi, który otrzymał Saint-Vallier, ważne symptomatyczne znaczenie, [illegible] z Niemcami."

To zbliżenie się Francji do Niemiec, jakkolwiek w każdym razie jest bardzo powierzchowne, [illegible] w sprawie wschodniej. [illegible] koncertem europejskim jakakolwiek koalicja mocarstw w celu ostatecznego [illegible] Turcji. [illegible]

Już wczoraj zaznaczyliśmy, jaki to spór toczył się między mocarstwami o tak ostatecznie małoważną rzecz jak pytanie, czy użyć należy wyrazów „wzywają" czy też „proponują" lub „zalecają." Bo jakkolwiek wyraz ten inny ton nocie nadaje, w gruncie rzeczy jednak spór o niego był dlatego niewłaściwym, że przecież wiedziano dobrze, iż taksamo po „wezwaniu" jak i po „propozycji" nie nastąpi nic, coby Portę do przyjęcia uchwał konferencji zmusić mogło. Dzisiaj nota jest już zredagowana, zawarty w niej akt zamknięcia konferencji podpisany już jest przez jej członków, potrzeba więc tylko, aby ambasadorowie mocarstw w Stambule (a posłowie ich w Atenach) podpisali samą notę. Tymczasem dotąd tego nie uczynili. *Pol. Corr.* zapowiadała ciągle, że dzisiaj to nastąpi, donosiła bezustannie, że najniewątpliwiej w świecie najpóźniej we czwartek zbiorą się ambasadorowie w gmachu poselstwa niemieckiego, podpiszą tam notę zbiorową, a zaraz potem ambasador niemiecki, hr. Hatzfeld, uda się do Porty i notę doręczy Abbedinowi baszy. Tymczasem dzisiaj ten sam dziennik przynosi wiadomość, że znowu nastąpiła odwłoka. P. Goschen, ambasador angielski, miał wczoraj zawiadomić swych kolegów okólnikiem, iż do wczoraj rano nie otrzymał jeszcze instrukcyj z Londynu do podpisania noty. Jeżeli więc ich do dzisiaj nie otrzyma, to nie stawi się na zgromadzeniu w ambasadzie niemieckiej.

Fakta takie i inne im podobne, a których moglibyśmy sporo naliczyć, są niewątpliwie drobnemi szczegółami, małej wewnętrznej wartości, a przecież pokazują one, jak ciężko się rodzi każdy taki krok dyplomatyczny, który ma świadczyć o zgodzie mocarstw. Bo i ostatecznie, skoro w zasadzie istnieje najwścieklejsza rywalizacja, jakżeż może się zgoda objawiać w zastosowaniu tej zasady? Podziwiać więc tylko należy biegłość dyplomacji, że potrafiła jeszcze tyle wydobyć pozorów dla zamaskowania istotnego stanu rzeczy.

Ale wobec tego nasuwa się mimowoli inna refleksja. Wschód, a raczej, mówiąc dokładniej, Turcja europejska w tym stanie w jakim jest, trwać długo nie może. Bezrządem stać można czas jakiś, aż się obudzi świadomość w ludzie, ale przestaje istnieć w chwili obudzenia się tej świadomości. Owóż chwila ta zbliża się szybko, każdy dzień zbliża coraz bardziej do tego momentu, w którym podkopany gmach turecki runie własnym swoim ciężarem. Gdzie to nastąpi — nie wiemy. Może w Rumelii, może w Albanii, może nawet w samym Stambule. Zresztą o to mniejsza. Ważnem jest tylko pytanie, co wtedy Europa pocznie? Bo wtedy sztuczki dyplomatyczne już nie wystarczą, wtedy ta tlejąca między mocarstwami zawiść, którą dzisiaj w czasach pokoju można jeszcze pozorami przysłonić, przekształci się w namiętne bronienie żywotnych interesów, i popchnie każde mocarstwo do czynu. Antagonizmy dzisiejsze zaostrzą się jeszcze bardziej, a żadne wybiegi nie potrafią np. przedstawić, że Bułgarja sanstefańska, tak potrzebna dla Moskwy, jest nieszkodliwą dla Austrji. Że więc w owej chwili uderzy godzina wojny, tego, zdaje się, dowodzić nie potrzeba. Ma więc przeto rację *Kreutz Ztg.*, skoro dzisiaj pisze: „Strasznie duszna atmosfera panuje w Europie, a co najgorsza, to to, że nie w rękach dyplomacji, ale w rękach przypadku spoczywa decyzja co do tego, kiedy ruszy na nas ta burza ze Wschodu, która ma powietrze Europy oczyścić." I niewątpliwie ta okoliczność, że przypadek jest dzisiaj panem pokoju Europy, jest najnujemniejszą stroną teraźniejszej sytuacji.

Rada administracyjna kolei Albrechta obradowała dnia 13. b. m. nad proponowaną przez rząd ugodą, złożoną w protokole, i uchwaliła, na konferencji z delegatami rządu, jutro odbyć się mającej wnieść niektóre zmiany — mianowicie, aby przy podziale agend ustanowiono, że majątkiem akcjonarjuszów zarządzać ma i nadal Rada zawiadowcza, a zatem nie wszystkie fundusze mogą być oddane administratorowi rządowemu, np. fundusz odnawiania mostów. Zresztą w myśl statutów do zatwierdzenia podobnej umowy potrzebne jest zezwolenie walnego zgromadzenia akcjonarjuszów, które też na drugą połowę sierpnia ma być zwołane.

Stara Presse nie może strawić, że kolej Transwersalna ma przyjść do skutku bez rebuchem dla dzienników wiedeńskich. Teraz gwałtuje, że Galicja tylko 1 mil. zł. na siebie przyjmie a resztę ciężarów na państwo zwali! A nie mając innej kruczki do agitacji, wykazuje, że rząd musi w Radzie państwa wnieść projekt względem oddania towarzystwu kolei Transwersalnej kilku linij kolejowych, które już w ręce państwa przeszły. Niepodobna — woła ona — dopuścić, aby poczęty już w Austrji, a energicznie przeprowadzany w Węgrzech system obejmowania kolei na rzecz państwa, został zarzucony.

Sejm krainski został d. 13. bm. zamknięty.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Żytomierz 7. lipca.

Życie nasze płynie jednostajnie, a choć może ucisk mniej czujemy, to nie z tej przyczyny, jakoby pofolgował, lecz dlatego, żeśmy się do niego przyzwyczaili. Żytomierz stracił już od kilkunastu lat cechę swoją jako stolica Wołynia, gdzie się szczególnie w czasie jarmarku zjeżdżała szlachta trzech województw, a gdzie obok interesów załatwiano inne sprawy, towarzyskie i społeczne, obok targu o czwórkę starano się o rękę posażnej panny. Czasami tylko ożywia się nasze miasteczko, z którego wypłoszono po r. 1864 żywioł polski, a który powoli znowu przychodzi do poczucia swej samodzielności, swego uprawnienia i swej godności. Sposobności takie nadarzają się rzadko — stanowią dla nas dlatego miłą przerwę w tej szarej jednostajności.

Tak odbył się u nas bal na cel dobroczynny, na który zebrało się liczne polskie towarzystwo, gdyż szło o niesienie pomocy dla biednej uczącej się młodzieży. Młodzież ta ma i tak do walczenia z mnogiemi trudnościami. Częstokroć guzik oderwany od starego mundurka, biały kołnierzyk niewzględnie wymykający się z pod mundurowego kołnierza, ukłon z powodu krótkiego wzroku zaniedbany lub opóźniony i tyle innych równie ważnych przyczyn stoją mu na przeszkodzie, zniżając ową fatalną trójkę ze sprawowania się, która obciążywszy raz sumienie owego grzesznika krótkowidza z buntowniczym kołnierzykiem lub niezapiętym guzikiem, pozbawia go prawa korepetycji, uniemożebnia egzamin, utrudnia przejście do wyższej klasy, a ostatecznie pozbawiwszy chleba nauki, dobrodziejstw wiedzy, daje społeczeństwu jednego więcej pasożyta, jeśli nie coś jeszcze gorszego.

Życie nasze ciche, przed miesiącem naraz dotknięte zostało czarodziejską rószczką prestydigitatora i magika, znanego wam zapewne Bekera i ożywiło się. Sążniste afisze ogłosiły o przybyciu do miasta naszego nowoczesnego Balsamo, złudne widoki, któremi omamił wzrok i podniecił wyobrażenia zebranej publiczności podczas pięciokrotnych przedstawień w sali tutejszego teatru, tak rozgorączkowały zwolenników doświadczeń białej i czarnej magii, że przedmiot ten co chwila potrąca nas o najpocieszniejsze zdania, dotyczące osobistości czarodzieja. I tak, według przekonania niektórych, uroczyście zapewniających nas o tem, ma on mieć niewątpliwie gorszące stosunki ze złym duchem *in persona*.

Na 24 godzin przed przestawieniem wszystkie bilety w kasie żytomierskiego teatru sprzedane, tłumy spóźnionych odchodzące ze spuszczonemi głowy, oto powodzenie. Zebrać około 4.000 rs. w ciągu pięciu przedstawień, i to w tak małem i ubogiem mieście *voila de la magie noire!*

Lecz opuśćmy salę przedstawień magicznych, gdzieśmy tylko smutnie zbłąkaną myślą byli przytomni, a przejdźmy do sali publicznych odczytów.

Tak, i u nas były odczyty i nam na wzór innych dać one miały pokarm pożywny, zdrowy i zdrowie wyłącznie na celu mający. Tak przynajmniej zapowiadał program siedmiu odczytów, mających się wygłosić przez siedmiu miejscowych lekarzy. Z nich pierwszy dr. Pero, dnia 24. marca w sali klubu szlacheckiego, przy nielicznie zebranej publiczności, wyłożył nam teorję systemu mózgowego, tego najpotężniejszego motora naszego organizmu.

Drugi z kolei odczyt dr. Domanowskiego, o płaczu i śmiechu, wypowiedziany wobec tłumnie tą razą zebranych słuchaczów, pomimo trudno-

---

7

MOZAJKA

napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy).

Synu mój! — Jużeś nie dzieckiem. Słuchaj bacznie co powiem. Wryj każde słowo do serca, albowiem będą to słowa kochającego ojca — najlepszego twego przyjaciela. Zwykła kolej rzeczy rozłączy nas wkrótce na zawsze. Matka przytuli cię do łona; lecz któż cię nauczy żyć? kto pasować się z życiem nauczy? Ceń i czcij miłość matki. Takąż jej miłością odpłacaj. Ale strzeż troskliwie w pamięci radę ojca, bo w niej tylko rękojmia twego pokoju, w niej jednej! Widzisz-li synu, jaka wrzawa w naturze, jak się zaćmiła złowrogo? jakim się jękiem odzywa? To nasza doczesność! Niepokój, żałoba, jęki! To świat, co wszelki zarodek wesela niszczy, wszelką nadzieję rozwiewa, wszelkim dążeniom szlachetnym tamy nieprzebyte stawi. A więc, unikaj świata! Unikaj go, synu! o ile to będzie w mocy twojej; o ile tego pozycja twoja pozwoli. Blasku i rozgłosu nie potrzebujesz — wszakżeś Mokosiej przecie. Dbać o ludzkie oklaski nie warto — przedajne i płoche. Dobijać się miłości ludzkiej — szaleństwo! Człowiek niezdolny kochać! Bliźni bliźniemu wrogiem! Marzyłem i ja o tem wszystkiem. Szukałem zasługi, ofiary, miłości, sławy. Szczerbiłem szablę — krew przelewałem — życie niosłem na zatratę. Czyniłem to, nie z poduszczenia osobistego interesu, nie dla celów pychy, wpływu, potęgi, rozgłosu — o nie! na Boga! Szlachetniejszą obrałem sobie metę: użyteczność! Nic innego... przysięgam! I cóż? Szczerbiła się szabla, nadaremnie!... krew daremnie ciekła! Ci, którzy byli winni wesprzeć mnie, odstąpili! Ci, od których mi się należało uznanie potępili! Ci, którym zaufałem, zdradzili! — Trud, ofiara, cnota, nie ochroniły imienia mego od potwarzy i szyderstwa! Z tylu towarzyszy, przyjaciół, zalotników pomyślniejszych dni moich, nikt przy mnie w złej dobie nie pozostał! Nikt ulgi sercu nie przyniósł... ani umysłowi spokoju! Na cóż więc świat ów tobie? na co ludzie? Nie stroń od nich, lecz ich nie szukaj. Nie bądź im wrogiem, lecz się z nimi nie brataj — a ponieważ podobało się Bogu zamknąć dla nas polityczną arenę czynu, nieprzebytemi tamy okoliczności, nic zatem zmuszać nie będzie ciebie do roli publicznej, a następnie i do stosunków ze światem, z których wyniosłem tyle rozczarowania i goryczy. Strzecha domowa niech będzie światem twoim; praca umysłowa, środkiem rozwoju zasad moralnych i pojęć. Kształć ducha badaniem rzeczy poważnych; wpatrywaniem się w epoki świetne dziejów człowieczeństwa, pod względem cnót obywatelskich i domowych, przykładów heroizmu i ofiary. A gdy się słabym, zachwianym poczujesz; gdy ci się walka z sobą wyda za trudną pośród samotności i milczenia, wstąp wtedy na ów kurhan, potocz okiem po stepie, zagłąb się w nieskończoności, której on obrazem widomym i zapytaj ich o radę, wezwij pomocy, a powiedzą ci:

— Umiej być silnym i cierpliwym, jak my! Ani burze zachwiały nami, ani wieki! Twój byt, chwilką — prędko przeminie! Krzep się więc i czekaj!

— I rzeczywiście, mówiły tak do mnie i mówią! — ciągnął dalej pan Stanisław, po chwili spoczynku, którego przerywać nie chciałem, chociaż znalazłoby się nie mało do zarzucenia przemądrości rad ojcowskich dostojnego pana jenerała, wcale nie filantropicznych i nie obywatelskich. — Każdą razą, kiedy się zachwianym poczuję, idę na mój kurhan i doznaję natychmiast jakby cudownego objawienia wielkich scen dziejowych, co się tu kiedyś odegrywały. Krwawy obraz przeszłości staje widomie przedemną. Jestem naocznym świadkiem ruchu opatrznościowego narodów, starcia się ich wstrętów plemiennych i dążeń; nacisku ludów semickich na aryjskie; nabiegu hord wojowniczych ze wschodu i z południa, z godłami wyznań rozmaitych, niejednostajnych pobudek i celów. I wszystko to wre straszliwym huraganem spustoszenia i nienawiści, na tym stepie, u stóp tego kurhanu, przed oczyma duszy mojej... i czuję się drobnym, nikczemnym, wobec tych scen olbrzymich! znikomym wobec ich doniosłości i trwania, — śmiesznym z moją boleścią, taką maleńką i przelotną, w stosunku z naturą i ogromem dziejowych boleści tej strony... i długiej, srogiej rozpaczy ludów, co się tu krwią swoją rozlały, prochem rozsypały!... Pojmujesz teraz, zkąd pochodzi, że step ów i kurhan, są dla mnie nauką i wzorem — że czerpię z nich otuchę i pociechę?

— Wcale nie pojmuję! — przerwałem — i nie zdołam pojąć! Tyś ekscentryk jakiego nie ma na świecie... i wyznać muszę, żem się po tobie tego nie spodziewał. Różnimy się z sobą o całą przestrzeń nieba od ziemi! Tyś uczony próżniak i marzyciel, a jam człek czynu i prawdy, choć wcale nie uczony. Tobie się podoba głuche pustkowie i gnuśne pogrążenie się w samotności, gdy ja przeciwnie lubię ruch, gwar, życie, świat ze wszystkiemi jego barwy ułudnemi i blaski. Kiedy się na duszy zamroczy, idę na operę, lub na bal i doznaję ulgi. Kiedy mnie chwilowa nuda owionie, przeczytam jaką dowcipną książkę, albo komicznie głupią, jakich u nas wiele, i naśmieję się do syta. Głupia książka i człowiek głupi, skarby nieoszacowane! Zabawią i nauczą. Świat pełny takich żywiołów rozrywki i dobrego humoru. Dla umiejącego pochwycić komiczną stronę rzeczy, — życie, to długa, istnie molierowska komedja, w maskach i bez masek. Bierz się tylko za boki i śmiej do upadłego. *Vous n'avez que l'embarras du choix.* Ten rozporządza firmamentem, jak swoim folwarkiem; kontroluje bezmiar wszechświata; tnie zuchwale ostrzem absolutnych dedukcyj najzawilsze kosmiczne zadania, i dumny z roli jaką sobie przywłaszczył, stąpa na wyżyny wziętości i rozgłosu, dopóki inny, śmielszy lub zręczniejszy, ze szczytu go nie strąci. Ów usadowiwszy się wygodnie w wolterowskim fotelu, z cygarem w ustach, urządza człowieczeństwo po swojemu, tworzy polityczne teorje, wymyśla socjalne utopie, i mając li tylko szczęście ludzi na celu — (?) — pozbawia ich prawa własności, zamyka, gdyby trzodę owiec, do zagrody falansteru; odbiera im *eo ipso* wszelką samodzielność woli, porywu, natchnienia, i pyszny z pozyskanej wziętości, pomiędzy tłumem niedowarzonych ideologów i pseudo-filantropów, ma siebie ni mniej ni więcej, jak za dobroczyńcę rodzaju ludzkiego, któremu *nota bene* odjął wszystko, a nic dać w zamian nie potrafił. Inny, niemniej zabawny egzemplarz zarozumiałości i błędu, reguluje według swego widzimisię dziedzinę duchowej działalności człowieka, strącając ją na bezdroża tak nazwanych filozoficznych spekulacyj, wylęgłych z pychy i rezolwujących się w czczości, a więc niemających ani gruntu, ani racjonalnej mety, co właśnie stanowi komiczną stronę rzeczy, obok przekonania, jakie ma ów regulator nieba i ziemi, drobny atom mikrokosmu, o swej transcendentalnej przemądrości i niezaprzeczonem prawie do wdzięcznego hołdu całego człowieczeństwa. A ileż to podobnych śmieszności w niższych sferach ludzkiego głupstwa! Ile wyśmienitych okazów kuglarstwa, arlekinizmu, faryzeuszostwa, wyzywających werwę Satyry i aplauzy amatorów światowej komedji! Alboż masz coś podobnego w swojej pustyni? Alboż ów nasępiony kurhan, wespół z otaczającym go stepem, potrafią wygładzić bruzdy twojego czoła, zniewolić usta do uśmiechu i umysł do weselszych poglądów pobudzić?

(C. d. n.)

ści wymowy prelegenta, braku głosu, monotonności dykcji, wypadł jednak dość składnie.

Kwestję publicznych odczytów, odbywających się rok rocznie w Żytomierzu, a zmonopolizowanych że tak powiem przez szanowną korporację lekarzy, pragnęlibyśmy widzieć urozmaiconą niemniej ciekawemi od fizjologji, patologji i dyagnozy przedmiotami, ponieważ historja, literatura, statystyka, ekonomia polityczna, te ostatnie zwłaszcza przy istniejącej tu instytucji bankowej i szkolnictwie, dla których mogłyby również, jeśli nie więcej, zainteresować publiczność i znaleźć specjalnie uzdolnionych prelegentów. Poezja i prawo mają tu także niepośledni przedstawicieli, dla czego nam się wyjaśnienie leczyć, kiedy woleliby wszyscy żyć, czuć i uczyć się potrzebą nie samej medycyny tylko.

Ziemie polskie.

Obywatel gubernii Płockiej p. Aleksander Jackowski wniósł przed trzema laty do sądu zjazdowego w Płocku jakąś prośbę w języku polskim. Sąd ją odrzucił, ale p. Jackowski nie dał za wygraną, odniósł się do rządzącego senatu w Petersburgu, opierając się na ustawie i sądząc rozstrzygnięcia, że do sądów gminnych można pisać po polsku. Senat postępowanie sądu zjazdowego uznał za nieprawne i zalecił mu przyjmować do rozstrzygnienia sprawy in merito. Sąd zjazdowy jednak wbrew powyższemu wyrokowi uznał za właściwe nie przyjąć tej sprawy raz dla tego, że dla sądu zjazdowego nie była jasnem, co właściwie prawo obowiązujące rozumie pod wyrażeniem: „język miejscowy“, czy żydowski, czy niemiecki, czy litewski, czy też narzecze polski. Od decyzji tej, decydującej zasadniczo i nienawiść sądu zjazdowego dla żywiołu polskiego a oraz całą jego głupotę i idjotyzm, odwołał się znów p. Jackowski za pośrednictwem adwokata Pyrowicza do senatu petersburgskiego. Ten powtórnie i stanowczo rozstrzygnął tę sprawę wyrokiem swym zapadłym w dniu 24. zm. W nim wypowiada wyraźnie:

1) że według najwyżej zatwierdzonego postanowienia z d. 2. lipca 1876 r. skargi do sądów gminnych, oprócz języka urzędowego, mogą być pisane i w języku polskim;

2) że wobec wyroku senackiego sąd zjazdowy nie ma prawa już wdawać się w jakiekolwiek interpretacje powołanego wyżej postanowienia z d. 2. lipca 1876, lecz stosownie do art. 813 ust. post. cyw., obowiązany jest bezwarunkowo podać się wykładowi przez senat ustalonemu.

Tym sposobem wobec powyższego wyroku i na zasadzie obowiązującego w Kongresówce prawa wolno tam każdemu udać do sądów gminnych zanosić prośby w języku polskim, a od sądów gminnych ani zjazdowym nie wolno wobec powyższego wyroku senackiego podań takich nie przyjmować.

Otwarta prośba

do Jego Ekscelencji p. Marszałka krajowego.

(Z powodu procesu gminy miasta Brodów wobec trybunału państwa.)

Przeprowadzona w tych dniach wobec c. k. trybunału państwa we Wiedniu rozprawa sądowa gminy miasta Brodów przeciwko ministerstwu oświaty, względnie przeciwko galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej o narzucenie prawa narodowych (w myśl art. 19. ustawy konstytucyjnej o powsz. prawach obywatelskich) żydów brodzkich jako Niemców, gdy zamierzono tam dozwoleń szkół ludowych z językiem wykładowym polskim z tutejszem szkołom, cośmy już przez W. Ekscelencji, ażeby raczył przy ustanawianiu porządku dziennego rozpraw Wysokiego sejmu w bieżącej sesji na pierwszem miejscu postawić sprawozdanie odnośne już referatów komisyjnych o petycjach mocnych, tyczących się kwestji żydowskiej.

Zaprawdę bowiem, zdaniem sprawiedliwe kwestji żydowskiej jest w znacznej części w czem innem, jak tylko walką przeciwko germanizacji. Z zasadnicze bowiem rządów austrjackich w Galicji narzucono in w żydach jednym element niższy, a który może być tylko z niższych narodowościowej przyniesienia. Patentem cesarskim z dnia 7. maja 1789 zapewniono przeto samodzielne, odrębne stanowisko polityczne wyznaniowej gminie żydowskiej, której sprawozdania ostatnie tego Sądu, ażeby te zasady się tak zisolowana, tkwiła jako ciało obce w narodowym organizmie naszym. Owa odrębność polityczna wyznaniowej gminy żydowskiej do dzisiejszego dnia utrzymuje się nietknięta — a oraz z nią niemieckiej charakter. Gdy Wysoki sejm otworzył zbiorniczo przeciwko gminie drogiej. W wyjaśnianiu właśnie do jednego mojżeszowego wyznania z ludnością chrześcijańską w obrębie gminy politycznej, ministerstwa Haaser-Giskra, a potem Auersperg-Lasser stanowczo oparły się temu, jak o tem świadczy przeprowadzona w tej sprawie korespondencja Wydziału krajowego z c. k. prezydjum namiestnictwa. Ministerstwa poprzednie sprzeciwiały się zaś zniesieniu wyjątkowego stanowiska gminy żydowskiej, jak to wyraźnie oświadczyły, z tego powodu, iż nie życzyły sobie osłabienia wpływu władz państwowych na wyznaniowe gminy żydowskie, co powiedziawszy innemi słowy — znaczy, nie życzyły sobie, ażeby nie została powstrzymaną germanizacja żydów w Galicji przez zrównanie z resztą ludności dotychczasowej, odrębnej, uprzywilejowanej niemieckiej gminy wyznaniowej izraelickiej.

Rozumiem to bardzo dobrze, iż głos prywatnej jednostki nie może mieć wpływu na postanowienia kierowników sprawy krajowych. Pozwolę sobie jednak odważać się na uwagę Wysokiego Koła posłów polskich w Radzie państwa, urzędowie obwieszczoną, moca której przedstawiciele rządu nie mogą w podobnych sprawach reprezentować kraju w ogólnej zamianie, lamencie państwowym postanowiła głosować za wnioskami komisji petycyjnej Izby poselskiej, zmierzającemi do postawienia kwestji żydowskiej na porządku dziennym w myśl petycji mnich. Sądzę więc, iż przez solidarność reprezentacji krajowej w sejmie z reprezentacją jego w Radzie państwa, wypadałoby również się analogicznego postępowania Wys. sejmu w kwestji żydowskiej.

W tym samym zresztą duchu wniosło trzydzieści i dwie Rad powiatowych w Kole posłów polskich w Radzie państwa o sprawiedliwe załatwienie kwestji żydowskiej. Okoliczność ta dowodzi co najmniej, w jak szerokich kołach istnieje poczucie potrzeby słusznego uregulowania stosunków prawnych pomiędzy żydowską a chrześcijańską ludnością kraju.

Pojmuję i to, że może zapatrywania na kwestję żydowską — są jej doniosłość i zasadnicze znaczenie, mogą być mylne. Jeżeliby jednak Wysoki sejm przemówić raczył w tej sprawie, to głos jego nie mógłby mieć żadną miarą cechy stronniczej: wyrok Wysokiego sejmu położyłby kres każdej niesłusznej i nieuzasadnionej agitacji.

Wiadomo mi wreszcie, iż komisje wnoszą przejście do porządku dziennego nad niektóremi z moich petycji. Lecz właśnie przez lojalność obywatelską wobec Wysokiego sejmu pragnąłbym, ażeby wotum Izby, wszelkie nieuzasadnione pretensje, w tej sprawie rozstrzygnęło.

Wasza Ekscelencjo! Jeśli kwestja żydowska stoi na porządku dziennym w rzeczywistem życiu społecznem naszego kraju, to przemilczaniem jej sprawy nie jesteśmy w stanie, ażeby ona nie zatatwi się, lecz przeciwnie, nurtuje nielegalnemi drogami, może wzbudzić rozmaite szkodliwe, z jejże na bezdroża. Jeżeli zaś pozwolę się w rzeczy właściwe wprowadzi dyskusję o tej sprawie w tor poważny i legalny, to prędzej czy później uznany ona zostanie z pożytkiem dla dobra ogółu.

Z tych przeto powodów nabrałem odwagi do skierowania rozpraw o kwestji żydowskiej na porządek dzienny przed Wysokim trybunałem, nasz najwyższy w sprawach publicznych — przed trybunał Wysokiego sejmu.

Z wyrazami głębokiego uszanowania

Lwów, 15. lipca 1880.

Teofil Merunowicz.

Sprawozdania sejmowe.

Dwudzieste posiedzenie d. 14. lipca 1880.

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy szkolnej zabierają głos p. Romanowicz, dr. Liske, dr. Czerkawski, ks. Jasieniecki i sprawozdawca p. dr. Szujski.

Wszystkie poprawki upadły oprócz małej, stylistycznej właściwie tylko poprawki ks. Jasienieckiego, którą sprawozdawca przyjął i wniosek ustawy przyjęto w brzmieniu przez nas wczoraj treści nakreślonem.

Hr. Marszałek oświadcza, że miał zamiar naznaczyć posiedzenie na popołudniu, lecz w skutek prośby p. Grocholskiego w imieniu wielu posłów, ażeby zaniechać, odstępuje od tego zamiaru. Prosząc tylko Izbę, ażeby załatwiła jeszcze dwa następne punkta porządku dziennego, tak aby na dzień następny został porządek dzienny.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej o kredytach dodatkowych na potrzeby szkolne w r. 1880.

Sprawozdawca jest p. Smarzewski.

Komisja budżetowa wnosi: Wysoki sejm raczy uchwalić dla c. k. Radzie szkolnej krajowej kredyta dodatkowe:

a) Na zasiłki dla funduszów okręgowych w rubryce I. preliminarza funduszu szkolnego 16.912 złr.

b) Na zaliczki zwrotne dla funduszów okręgowych jako pozycja 2. rubryki I. i to jako wydatek nadzwyczajny 50.000 złr.

c) Na potrzeby stypendialne dla nauczycieli w rubryce VIII. 7.735 złr.

Wszystkie te pozycje bez dyskusji przyjęto.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej o kredytach, zażądanych przez Wydział krajowy na wydatki kwaterunkowe.

Sprawozdawcą jest p. dr. Zucker.

Komisja uważa, że wniosek Wydziału krajowego w tym przedmiocie jest przedwczesny, gdyż najprzód należy wnieść przedłożenie, normujące, o ile można, równy rozdział ciężaru kwaterunkowego na kraj, niepodobna zaś tej sprawy przesądzać incydentalnie uchwałą budżetową. Z tego powodu komisja budżetowa nie czyni żadnego wniosku.

Poseł dr. Waygart broni postępowania Wydziału krajowego, któremu komisja niesłusznie zdanie powzięcia zarzut.

Poseł Chrzanowski twierdzi, że postępowanie Wydziału krajow. było nieprawidłowe. Należało wnieść projekt ustawy o rozkładzie kwaterunkowym.

Poseł dr. Zyblikiewicz dowodzi, że projekt ustawy był niepotrzebnym, i że Wydział kraj. na prawo tak postąpił, jak postąpił.

Poseł Chrzanowski obstaje przy swojem zdaniu, że nie jest właściwem, ażeby nowe pozycje przychodziły do Izby drogą prostego wpisania ich w budżet a nie osobnego przedłożenia.

Zamknięto dyskusję, nie można jednak było przystąpić do wyboru generalnych mówców, gdyż nie było zapisanych, za którym ni przeciw którym mówcy zapisani do głosu mogliby się odezwać.

Poseł Józef Jasiński z obawy, że gdyby nie uchwalono żadna uchwała, mogłaby się powtórzyć ta sama dyskusja przy budżecie, czyni wniosek formalny: „Sejm przyjmuje wniosek komisji do wiadomości“.

Poseł dr. Zyblikiewicz nie chce mówić ani *pro* ani *contra*, bo czasu na tak błahą rzecz szkoda, zwraca jednak uwagę, że jeśli ta pozycja nie będzie wstawioną teraz, to ją potrzeba będzie wstawić w budżecie na rok 1882 w daleko znaczniejszej wysokości.

Zabierał jeszcze głos pp. Smarzewski, Pietruski i sprawozdawca, poczem wniosek p. Jasińskiego przyjęto.

Koniec posiedzenia o godz. 3. min. 10. po południu. Następne posiedzenie we czwartek d. 15. lipca o godz. 10. rano. Na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosku p. Jana hr. Stadnickiego w sprawie kanału łączącego Dniestr z Sanem i budżet na r. 1880.

Narodowe święto francuskie.

II.

We wtorek, południem, wobec licznie zgromadzonej publiczności odbyła się generalna próba środowego rozdania sztandarów na polach wyścigowych w Longchamps. Przedewszystkiem zwraca wszystkich uwagę budowa pawilonu powietrznego dla prezydenta Rzeczypospolitej i członków ciała ustawodawczego. W środkowym pawilonie wznoszącym się nad zabudowaniami na trybunie, na estradzie okrytej czerwonem suknem stoją złocone krzesła trzech dla Grevyego, Gambetty i Saya, a za temi krzesłami fotele dla ministrów i innych dygnitarzy republiki. Fasada pawilonu ozdobiona jest w zacho... napisy: „Honor i ojczyzna“. Pawilon dla członków senatu jest wewnątrz karmazynem wybity, hubnie zaś trzech trybunach umieszczone trybunami przybory wojenne. Prześliczny krajobraz tworzy malowniczo do tej uroczystości. Na wielkiej przestrzeni między trybunami a trybunami dla ciekawych zebrali się, we wtorek oficerowie i chorągwie do odebrania dokładnych rozkazów. Już tego dnia wojsko było w ruchu. Na sygnał porucznika ... wojska kolejno około godziny 1. wniesiono trójbarwne sztandary, dźwigające napisy „Honor i Ojczyzna“, przed pawilon prezydenta posiłkami Skoro wszystkie wojska stanęły na swoich miejscach, zjawił się na siedzeniu prezydenta, kapitan prowadzący pochód sztandar przed głową krajów i wszyscy przed nim chorążowie. Cała ta procesja trwała przez pół godziny. Chorążowie stanęli następnie przed pawilonem, a piechota, kawalerja i artylerja ugrupowawszy się markowały defiladę.

Paryż cały, ubrany w flagi i chorągwie, naznaczą osobliwe, niebywałe widoki. Chorągwie wszystkie i wszystkie barwy na wietrzach. Przy świetle z świecami wszystkie i wszyscy ... wieńce i świecami ... Na ulicach wieńce kwiatowe ... Kobiety przyczepiły wstęgi w narodowych kolorach, ... trójbarwne wachlarze, rękawiczki i parasole; robotnicy trójbarwne kapelusze i czapki. Wszędzie natomiast pyszne namioty i trybunałów tak bramy. Nad obrotami wielkie popiersia Rzeczypospolitej, a przed bramami placu Republiki ... ustawiono w kręgu rzędami nimiowe wieńce ... wszędzie wiszą ... wszelkie jeszcze w świecach ... kwiaty ... Ulice i bulwary przepełnione. Jeszcze we wtorek ... wielką ilość ... w ... chorągwiami. Słupy latarniowe girlandami i szklanemi kulami, lampami do... ... Pogoda rano niepewna ... przed południem wypogodziło się ... dodatkowe ...

Dotychczas przygotowano 17 kiermaszów. W zewnętrznych, demokratycznych cyrkułach Paryża, trwać będą uroczystości narodowe do poniedziałku. Na wielu ulicach, rzędy domów, powiązane sznurami, na których krocie chorągwi, a w samej ulicy Laval 2.000 takich chorągwi. Handle antyków i rzadkości historycznych umieszczają na swych wystawach w czasie iluminacji kosztowne starożytne lampy, a magazyny sztuk pięknych wystawiają najpiękniejsze w oknach obrazy. Transparent jeden przedstawia Bastylę. Kościół Notre Dame cały do szczytu oświetlony miał być elektrycznym ogniem tak, że w cieniach nocy i pod morzem świateł zniknęły mury kościoła, a widoczne były tylko kontury kościoła, wypełnione wspaniałem światłem. Wszystkie kościoły ustrojone flagami; we środę nie odbędzie się jednak żadne nabożeństwo z okazji tej uroczystości. Alegoryczny rydwan z posągiem Republiki otoczony 60 historycznymi postaciami przeciągał przez miasto. Statua na placu Republiki oświetlona 6.500 płomieniami gazowymi. Wszędzie sprzedają fotografie Grevyego, Gambetty, Saya i Favra. Pełno medalów pamiątkowych. Obcych przybyło już do Paryża 150.000.

O godz. 9. wieczorem rozpoczęła się właściwa uroczystość. Bulwarami tłoczą się niewidziane choćby w Paryżu tłumy tłumów. Na placu Republiki rozświecono wszystkie lampy gazowe. Zewsząd brzmią okrzyki radości. Na drodze, którą pochód z przed giełdy ma przechodzić, stoją już dwa szpalery nieprzepartych tłumów. I jak na znak czarodziejskiej rószczki zabłysnęły wszędzie światła i cały Paryż zajaśniał milionami świateł. Po ulicach okrzyki i rozgłośne tony marsylianki. Z każdą chwilą nowe, coraz piękniejsze, coraz czarowniejsze światła, widoki, transparenta, ognie. Czarowny widok! — Ale to dopiero początek.

Już ruszył olbrzymi pochód z merostwa drugiego cyrkułu po przed giełdę; muzyka na czele prowadzi niosących pochodnie, a za nimi niosą całe szeregi lampiony kształtem jagód zrobione, wiszące na wysokich żerdziach. Bengalskie ognie w różnych kolorach kończą pochód. W tych tysiącznych barwach mienią się ulice Paryża, któremi pochód falaje; morze blasków różowych, niebieskich, fioletowych, żółtych, karminowych, pomarańczowych, błękitnych i purpurowych oblewa szumiące chorągwie, oświetlone szeregi domow i milionowe narodu tłumy. W powietrzu grzmią okrzyki ludu, szumią ognie sztuczne, huczą rakiety, wyją armaty uroczyście; dźwięki dzwonów wśród porywających marsylianki tonów: to Paryż w szacie świątecznej!

Tłum zwiększa się w każdej chwili: sześć rzędów powozów ruszyć nie może; na bulwarach wszystko stoi, nikt kroku naprzód zrobić nie może. Na innych ulicach tłumy przeciągają śpiewając i wydając okrzyki. Bulwarem d'Italie nowy pochód z pochodniami, poprzedzony konnymi, trzymającymi pochodnie, lampiony i świetliste parasole; tłumy śpiewają marsyliankę wśród oklasków i okrzyków: „Niech żyje Rzeczpospolita!“ Znowu muzyka a z nią tłumy zanuciły tę pieśń bojową i wśród nieskończonych okrzyków, w późną noc trwających, na cześć prezydenta i ojczyzny — zwolna rozchodziły się tłumy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 15. lipca.

* Przedstawienie obrazów mglistych p. A. Siedleckiego ściągnęło wczoraj liczną publiczność do teatru. P. Siedlecki posiada dobre przyrządy i umie przyjemnie zabawić oko. Najlepiej podobały się obrazy: „Rogatka pod Krakowem“ i „Pogrzeb zakonnicy“. Obrazy występowały plastycznie, nie zaszkodziłoby tylko, aby były silniej oświetlone; bo na naszą, dużą scenę, światło użyte przez p. Siedleckiego jest za słabe. Rzęsiste oklaski po każdym niemal obrazie najlepszym były dowodem, że przedstawienie zadowoliło publiczność. Jutro daje p. S. drugie przedstawienie z nowym programem, w którym najważniejszym punktem są wizerunki słynnych Polaków. W Krakowie wizerunki te, zrobione bardzo starannie, wywołały niezwykły efekt.

* Wczoraj po południu około godziny 5ej 16-letnia dziewczyna C. przechodząc koło stawu Pełczyńskich przelazła przez barjerę, widocznie w zamiarze utopienia się w stawie. Na szczęście policjant stojący na posterunku przytrzymał ją i odprowadził ją na strażnicę.

* Rozwój miejskiej kapeli „Harmonja“ widocznie jest solą w oku pp. kapelmistrzom wojskowym, dokładają bowiem wszelkich starań, aby byt tej pożytecznej instytucji w jakikolwiek bądź sposób podkopać. Jestto jasną rzeczą, że czynią to w celu usunięcia konkurencji, jaką tworzy dla nich „Harmonia“. Przed kilkoma dniami kapelmistrz pułku Parma skłonił dwóch zdolnych kapelistów „Harmonii“ do opuszczenia muzyki miejskiej i przeniesienia się do rzeczonego pułku. Prawie równocześnie namówiono jednego z „Harmonii“ do wstąpienia do kapeli pułku Gondrecourt. Wydziałowi Stowarzyszenia „Harmonia“ udało się wprawdzie pozyskać napowrót dezerterów, postępowanie to jednak nie świadczy wcale zaszczytnie o drogach, po których chadzają kapelmistrze muzyk wojskowych, aby podkopać konkurującą z nimi instytucję. Czy w ogóle takie postępowanie zgadza się z honorem wojskowym, pozostawiamy do rozstrzygnięcia komendom pułkowym.

* Wczoraj o godz. 12. telegrafowano z Bóbrki aby straż ogniowa ze Lwowa przybyła, gdyż pożar ogarnął całe miasto. Zaraz straż ochotnicza wraz z 2 sikawkami była gotową udać się koleją do Bóbrki, gdy w godzinę nadszedł drugi telegram donoszący, że niebezpieczeństwo minęło.

* Z dniem dzisiejszym przeprowadza się „Czytelnia akademicka“ do mieszkania przy placu Charążczyzny nad łaźnią Duchińskiego, gdzie dla wygody i przyjemności członków ustawiony będzie z nowym rokiem szkolnym bilar.

* Dowiadujemy się, że grono tutejszych obywateli, byłych wojskowych austrjackich, z powodu egzekucji spełnionej na dwu ułanach 8 pułku, podaje memorjał do ministerstwa wojny, o zmienienie wojskowej ustawy karnej.

* Ogród botaniczny przy uniwersytecie tutejszym stanowi bezwątpienia jedno z najprzyjemniejszych zaciszy dla Lwowian — w szczególności podczas teraźniejszych upałów. Ponieważ jednak głównym celem, dla którego on jest utrzymywany, jest nauka, sądzimy zatem, iż nie będzie od rzeczy zwrócić uwagę publiczności, zwiedzającej ogród botaniczny na te przedmioty, od których właściwie zależy wartość naukowa. Otóż z tego punktu widzenia najwięcej zasługuje na uwagę urządzone przez teraźniejszego profesora botaniki na uniwersytecie lwowskim na szkarpowanych grządeczkach wzdłuż całego zachodniego frontu gmachu uniwersyteckiego żywe herbarjum flory podlwowskiej obejmujące około półtora tysiąca systematycznie podług porządku w nauce przyjętego uporządkowanych żywych roślin, nader pracowicie zbieranych w kilkumilowym okręgu miasta Lwowa, i przesadzanych w grunt ogrodu botanicznego. Nie mniej ciekawym dla każdego, kto choć cokolwiek interesuje się życiem roślin, będzie niezawodnie basen, podzielony obecnie kamiennemi kręgami na trzy oddziały: jeden z roślinami, rosnącemi na mokrych łąkach, drugi z błotnemi, trzeci zaś z wodnemi. Tego dawniej także nie było. Na górze za cieplarniami w oddziale ogrodniczym warto oglądnąć dokładnie dwa pólka doświadczalne: jedno z płodozmianem warzyw na jedno-, dwu i trzyletnim nawozie, drugie zaś z próbkami 16 gatunków nawozów naturalnych i sztucznych — w jaki sposób oddziaływa każdy z tych nawozów na wzrost rozmaitych roślin zbożowych. Cieplarniane rośliny znajdują się obecnie w lwowskim ogrodzie botanicznym w takim stanie, iż mogą mierzyć się śmiało z najbardziej renomowanemi zakładami europejskiemi w równej strefie, a w końcu należy jeszcze wspomnieć o założonych od niedawna dla ćwiczenia uczniów szkoły ogrodniczej pracowitych klombach kobiercowych przy bramie wchodowej i koło oranżerji. Śliczne pelargonje, ponasadzane wzdłuż północnego frontu gmachu uniwersyteckiego, szanowna publiczność, zwiedzająca ogród botaniczny w znacznej części powynosiła.

* Na dochód funduszu Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“, odbędzie się dnia 18 lipca b. r. w dolinie lasku Krzywczyckiego wycieczka połączona z grą na fanty. Początek zabawy o godzinie 3. po południu. Muzyka wojskowa pułku Gondrecourt pod przewodnictwem swego kapelmistrza przygrywać będzie najulubieńsze utwory muzyczne i tańce. O godzinie 4. rozpoczną się ochocze tańce i zabawy towarzyskie. O godzinie 6tej wzniosą się w powietrze dwa olbrzymie balony. O godzinie wpół do 7. rozdanie wygranych premij. O godzinie 7. wyścigi w workach. Z zmierzchem dnia oświetlenie doliny lampami, lampionami i ogniem bengalskim. Zakończy zabawę pochód z pochodniami i muzyką do miasta. Każdy z gości wyciąga z urny bezpłatnie los, na który może wygrać jeden z 200 doborowych i wartościowych premij, między temi i żywego baranka i białego pudla.

* Dla umieszczenia oficerów, powołanych na czas głównych ćwiczeń do Lwowa, poszukuje urząd kwaterunkowy od dnia 14. sierpnia 1880 na czas rzeczywistej potrzeby, pojedyncze pokoje z urządzeniem i pościelą za dziennem wynagrodzeniem. Panowie właściciele takich mieszkań, a mianowicie przy ulicy Łyczakowskiej, Snopkowskiej, Św. Zofii, Zielonej, Na Bursch, Kopernika, Krasickich, Kazimierzowskiej, Grodeckiej, Zamarstynowskiej i Żółkiewskiej, reflektujący na niniejsze ogłoszenie zechcą swe oświadczenie zgłosić w urzędzie kwaterniczym najpóźniej do dnia 28. lipca 1880.

* Dyrektor telegrafów przeniósł oficjałów telegrafu, Adama Wrzycińskiego, z Tarnopola do Rzeszowa, a Ferdynanda Kozłowskiego, z Jarosławia do Tarnopola.

* Dr. Michał Borysikiewicz, asystent dr. Stellwaga, okulisty-prymarjusza przy powszechnym szpitalu we Wiedniu, zrobił chlubnie na ostatniem posiedzeniu kolegium profesorów kolokwium w celu habilitacji jako docent okulistyki.

* Minister oświaty mianował prowizorycznego kierownika żeńskiego seminarjum nauczycielskiego w Krakowie, dr. Władysława Seredyńskiego rzeczywistym dyrektorem tegoż zakładu.

* W końcu zeszłego miesiąca umarł w Brukseli Józef Ratomski oficer pułku Krakusów lubelskich w r. 1831, emigrant bardzo znany w tem mieście a więcej jeszcze w Paryżu; kochany od

---

Tramwaj Lwowski. *)

Atoli przypuśćmy, że we Lwowie z powodu nieodpowiedniej konstrukcji kanałów, cofanie się gazów w domy, byłoby rzeczywiście możebnem, to pytam się, czyż rozum ludzki, czy umiejętność techniczna nie podają dziś licznych sposobów mogących zapobiedz tej ewentualności? Czyż nie możnaby np. ażeby z tych sposobów na teraz choć jeden przytoczyć, pozostawiać wielkie otwory w sklepieniu, któremiby gazy uchodzić mogły? Ażeby zaś te gazy publiczności nie dokuczały, t. j. ażeby się nie wznosiły tak jak teraz w poziome warstwy powietrza, a więc w owe, w których publiczność się przechadza, możnaby na tych otworach postawiać tak gustowne kioski, jakie stoją wzdłuż bulwarów, lub wzdłuż nadsekwańskich chodników Paryża, i temi kioskami, będącemi na wskróś otwartemi, uchodziłyby gazy w wyższe warstwy powietrza, a więc ponad głowy przechodniów. Tym prostym i łatwym do wykonania sposobem stałoby się zadosyć względom i higienicznym i estetycznym i finansowym, t. j. i kanał byłby zasklepiony, i okolica jego miałaby czyste powietrze, i miasto mogłoby z uzyskanego miejsca mieć dochody, najmując je pod jaki bazar lub pod coś innego.

Widzimy tedy, że nawet przypuściwszy słuszność obawy cofania się wstecz kanałowych gazów, to nic łatwiejszego, jak temu zapobiedz. Ale strach, jak to mówią, ma wielkie oczy; dlatego też ojcowie miasta, usłyszawszy, że się mogą podusić, już nie brali dalej rzeczy pod rozwagę, lecz postanowili, raz na zawsze kanału nie zasklepiać.

Urząd budowniczy zaś, który z obowiązku swego obmyślaniem środków przydatnych do asanacji miasta zajmować się powinien, nie grzeszy, jak wiemy, trafnością pomysłów. Wróćmy się jednak do ogrodu pojezuickiego.

Po otoczeniu go zewsząd drogami i po wzięciu go tym sposobem w krzyżowy ogień kurzu, pozostało w nim było jeszcze tylko jedno miejsce, w którem można było dość czystem oddechać powietrzem. Miejsce to ma oprócz tego tę zaletę, że tworząc najwyższy punkt ogrodu, posiada dalekie i malownicze widoki. To też w to miejsce zdążał każdy, kto tylko pragnął czystem oddechać powietrzem, a nie miał na tyle sił, aby iść na górę Zamkową.

Ale niestety! To miejsce, ten ostatni zdrowy przytułek tak zdrowego niegdyś ogrodu Pojezuickiego spotkał los niespodziewany; los tak niezwykły, że żaden ze zwiedzających ogród nie był nań przygotowany. Oto ktoś wpadł na genialny pomysł i kazał w tym najzdrowszym, najpiękniejszym i najwięcej uwydatnionym punkcie ogrodu ustawić jedną z owych budek, które ludzie obdarzeni choćby tylko homeopatyczną dawką estetycznego poczucia, ustawiają zawsze w najniepokaźniejszych i najmniej w oczy wpadających punktach ogrodów, i odtąd każdy albo musi stronić od rzeczonego miejsca, lub przechodząc tamtędy musi sobie czemprędzej nos zatykać.

Jak w życiu całych narodów, tak też i w życiu pojedynczych ludzi bywają chwile, stanowiące nieraz o całej dalszej ich przyszłości. Jedna myśl, jeden pomysł powzięty w takiej chwili albo gubi człowieka, popychając go raz na zawsze w bezdenną przepaść, lub wynosi go na szczyt sławy i czyni go nieśmiertelnym. Taką była owa urocza chwila, która w głowie nieznajomego nam męża zrodziła oryginalny pomysł, umieszczenia wyżwspomnianej budki w rzeczonem miejscu. Z tą budką postawił on sobie oraz pomnik nieśmiertelnej sławy, bo dopiero ta budka dokonała nareszcie dzieła, t. j. zadała sanitarnym stosunkom ogrodu Pojezuickiego cios śmiertelny.

Jeżeli już koniecznie okazywała się potrzeba ustawienia pewnej budki w owej okolicy, toż paręset kroków poniżej, tam, gdzie mur ogrodu Skrzyńskich łączy się z poręczem od ulicy Mickiewicza znajduje się miejsce, jak gdyby umyślnie na ten cel stworzone, i w tem miejscu należało budkę ustawić.

Budka, o której tu mowa, jest godną siostrą niezasklepionego kanału obok wałów Hetmańskich. Przy tej sposobności muszę wspomnąć przynajmniej o jednym jeszcze ciężkim grzechu zarządu miasta. Grzechem tym jest wcale niesanitarna i nieestetyczna konstrukcja otworów kanałowych, zwłaszcza takich, które leżą tuż pod oknami mieszkań, lub w kamienicach przechodnich. Takich kamienic mamy właściwie tylko jedną, jest to owa kamienica, przez którą się przechodzi z rynku do kościoła OO. jezuitów. Przypatrzmy się więc, jak ten przechód wygląda. Zanim jednak to uczynimy, przypomnijmy sobie wprzód wrażenia, jakie odbieraliśmy zwiedzając domy przechodnie za granicą.

Oto wrażenia te były każdym razem jak najprzyjemniejsze, ponieważ wszystko, na co tam wzrok pada, jest zrobione pięknie, rozumnie i porządnie; nic nie sprzeciwia się ani zdrowemu rozumowi, ani poczuciu piękna, ani względom na zdrowie, i wszędzie panuje wzorowa i miła dla oka czystość. Jeżeli z temi wrażeniami porównamy owe, które odbieramy przechodząc przez kamienicę, o której tu mowa, toć to porównanie wypada w każdym względzie na niekorzyść tejże. Najwstrętniejsze jednak wrażenie sprawiają tam owe dwa kanałowe otwory, które się znajdują od strony kościoła OO. jezuitów.

Gdyby komisja sanitarna i komisja do upiększania miasta pełniły rzeczywiście i na serjo swe obowiązki, natenczas te dwa otwory, których wyziewy zatruwają atmosferę tego tak licznie uczęszczanego przechodu, byłyby już dawno zniknęły, a natomiast mielibyśmy tam ścieki takie, jakie istnieją za granicą, t. j. ścieki z wierzchu kryte a z boku otwarte, a więc ścieki, które i przechodniów nie rażą, i wydobywaniu się kloakowych gazów przeszkadzają, i spad deszczowej wody do kanałów ułatwiają. Jednak nie dosyć na rzeczonych otworach, lecz aby miarkę złego dopełnić, znajduje się tam jeszcze inna rażąca niewłaściwość. Jest nią bruk nie gładki jak w domach przechodnich być powinien, lecz prawdziwie karkołomny, jak gdyby miasto umyślnie chciało, ażeby przechodzeń, zmuszony iść powoli i uważnie, miał dostateczną sposobność do robienia uwag i spostrzeżeń co do naszych pojęć o czystości, o estetyce i o hygienie.

Brak tych pojęć występuje u nas prawie na każdym kroku. Weźmy np. ową sztuczną Saharę, która się ciągnie jako przedłużenie ulicy Majerowskiej przez ogród pojezuicki ku Marji Magdalenie. Czyż nie jest ona wybitnym dowodem braku u nas poczucia piękna i pojęć o hygienie?

Wiadomo przecie, że ogrody z swoją zielonością są niejako płucami miast, ztąd też po innych miastach dbają o to, ażeby w ogrodach nie znajdywały się przestrzenie ogołocone bez potrzeby z zieloności. Takie przestrzenie bowiem są i dla oka widokiem niemiłym, i zmniejszają hygieniczne znaczenie ogrodów. W ogrodzie pojezuickim zaś ciągnie się jak powiedziałem, sztuczna Sahara, tj. szeroki i długi pas nagiej ziemi, który i oczy razi i ogród szpeci, i powietrze pyłem zanieczyszcza, i którego utrzymanie w dodatku do tego wszystkiego co roku bardzo wiele kosztuje.

Zasianie tej Sahary czy trawą czy kwiatkami jest więc aż z trojakich względów wskazane, z sanitarnych, estetycznych i finansowych. Pomimo tego ogrodnikowi miejskiemu ani się śni o tem zasianiu.

Z tego, co dotąd powiedziałem wynika, że kto z Lwowian chce w gorącej porze roku zdrowem oddychać powietrzem, ten nie może go szukać w ogrodzie pojezuickim, lecz musi udawać się albo na Górę zamkową, albo w jaką inną nawet dalszą okolicę miasta. Otóż do jednej z takich dalszych okolic otwarła teraz gródecka linia tramwaju równie wygodny jak i tani przystęp. Już sam park, w którym rzeczona linia się kończy, ma dobre powietrze; jeszcze lepsze jednak, bo już całkiem wiejskie, posiada owa okolica, w którą ulica Cmentarna prowadzi, a dokąd od tramwaju nie daleko.

Dr. ... ski.

*) W kolumnie czwartej fejletonu poprzedniego należy czytać wiersz 13 z góry zamiast „uszy“ „nosy“; dalej w ustępie ostatnim wiersz drugi zamiast „się przelękli“ „się i przelękli“ a we wierszu trzecim wypuścić „ich“.

swoich i od obcych. Ratomski przebywał dosyć długo w Brukseli, potem przeniósł się do Paryża, gdzie był nader mile przyjęty w towarzystwie arystokratycznem, które się chciało wywdzięczyć synowi za gościnność jaką emigranci francuscy znaleźli w domu jego ojca. Za cesarstwa ożenił się z panną Heleną de Villanil Hiszpanką pomimo swojego francuskiego nazwiska, damą honorową i przyjaciółką od lat dziecinnych księżnej Matyldy, córki Hieronima Bonapartego niegdyś króla Westfalskiego. To mu otworzyło wstęp do świata bonapartystowskiego. Został szambelanem (Secretaire de Commandement) księżnej Matyldy; urzędnikiem do szczególnych poruczeń w ministerstwie robót publicznych za Rouhera i zawiązał stosunki przyjaźne z najważniejszemi figurami za cesarstwa. Owdowiawszy ożenił się powtórnie z margrabianką d' Assche, jedną z najbogatszych dziedziczek w Belgii i reszte życia spędził w Brukseli. Zostawił dwóch synów z pierwszego małżeństwa z których jeden ma znaczny stopień w marynarce francuskiej. Był to człowiek uczynny, przyjacielski i bardzo miły w towarzystwie.

* **Wiadomości policyjne z d. 14. lipca.** Skradziono: żołnierzowi 30. pułku S. M. z kieszeni srebrny zegarek anker z dwoma kopertami, oznaczony nr. 51702; — włościaninowi J. S. z wozu na placu zbożowym sierak czarny; — kelnerowi J. W. mosiężną pipę; — panu A. C. zegarek złoty damski nr. 92213 Filipa Froma.

— **Złoczów** d. 14. lipca. Szczególne zaiste wrażenie zrobić musiała korespondencja ze Złoczowa w nr. 157 *Dziennika Polskiego* z d. 11. bm. umieszczona, lecz kto nieco bliżej zna stosunki złoczowskie pozna, że to pisał ktoś, mało ze stosunkami miejscowymi obznajomiony. Wyrwał się jak „Filip z konopi" by swej złośliwej manii źle stylizowaną korespondencją zadość uczynić.

Prawda, że rozwój naszego gimnazjum ślimaczym krokiem naprzód postępuje, lecz wina w tem Rady szkolnej i innych wyższych władz, u których dotyczące prośby względem tegoż gimnazjum latami w aktach zalegają. Miasto nie szczędzi bynajmniej ofiar by gimnazjum podnieść, lecz cóż potem jeśli przeciwne prądy paraliżują wszelkie dobre chęci.

Żywioł ruski ma przewagę, tak że raz się nawet zdarzyło, iż pewien przejezdny zapytał mię, czy to jest ruskie gimnazjum, a gdy go zapytałem, dlaczego o to pyta, uzasadnił swe pytanie tem, że słyszał młodzież gimnazjalną prawie jedynie po rusku mówiącą. Ztąd też widzieć można, że nie w opieszałości obywateli, lecz w różnicy narodowości oporze wobec siebie działającej już na ławach szkolnych szukać należy powodu niepomyślnego rozwoju tego zakładu naukowego.

— **Z Kołomyi.** Dnia 8. b. m. odbyło Stowarzyszenie muzyczne imienia Moniuszki pierwszy w myśl statutów publiczny popis uczniów swej szkoły. Popis ten przyniósł tylko zaszczyt pracy i wytrwałości kierowników tejże, a wrażenie, jakie na licznie zebranych słuchaczach sprawił, było nader korzystnem. Dzieci od ośmiu miesięcy dopiero pobierające naukę, z pewnością siebie i z pewnem już zrozumieniem rzeczy, odegrały takie kawałki na fortepianie, a uczennice, które wprawdzie kształciły się w muzyce, po za Stowarzyszeniem, wstąpiwszy doń, po dziewięciu miesiącach sumiennej pracy kierownika szkoły, przy tymże popisie otrzymały zasłużone oklaski. W uczniach i uczennicach śpiewu spostrzedz się dało wielkie zamiłowanie do muzyki, szczególnie zaś chór złożony z uczniów obojej płci, może przy każdej sposobności z wielkiem wystąpić powodzeniem.

Duszą szkoły muzycznej jest kierownik tejże p. St. i członek wydziału Stowarzyszenia pani J., którzy dla dobra Stowarzyszenia przyjęli na się moralny obowiązek udzielania nauk w szkole, a jako ludzie muzykalnie wykształceni, nietylko zamiłowaniem swem do muzyki uczniów swych przejąć są w stanie, co jest pierwszym i kardynalnym wymogiem dobrego nauczyciela, ale także udzielając nauk bezinteresownie, oszczędzają Stowarzyszeniu tych dlań wydatków niezbędnych, których jednak każde w mniejszem mieście zawiązane stowarzyszenie w początkach swych ponieśćby mogło jedynie z wysiłkiem. Tu miejsce złożyć im za łożone mozoły i trudy publiczne podziękowanie.

Dla czego jednak dotąd tak mało uczniów uczęszcza do szkoły muzycznej, tego pojąć trudno! Wszak niska płaca, jaką za pobieranie nauk się uiszcza, daje najlepszą sposobność i mniej zamożnym rodzicom do wykształcenia w muzyce swych dzieci, a kierownictwo szkoły i pierwszy popis uczniów tejże, dają największą rękojmię umiejętnego kształcenia. Spodziewać się jednak należy, że publiczność nasza żywszem zajęciem się losami Stowarzyszenia, które jedynie zaszczyt miastu naszemu przynieść może, przyczyni się do szybkiego rozwoju tegoż, a w uznaniu szlachetnych jego dążeń, wspierać je będzie na każdym kroku. D. 18. b. m., tj. w niedzielę, odbędzie się koncert tegoż Stowarzyszenia z uprzejmym współudziałem znakomitego wiolonczelisty, p. D. z Czerniowiec, który występami swemi zyskał już zasłużony rozgłos, a poczuwając się do obowiązku wspierania celów Stowarzyszenia, przyjął zaproszenie bez wymówki. Publiczność nasza ma teraz sposobność zrzucenia z siebie zarzutu, jakoby w obec celu szerzenia zamiłowania do muzyki w naszem mieście zupełnie obojętnie się zachowywała, a licznem zebraniem się powita artystę gościa.

Sprawozdania sejmowe.

Dwudziestepierwsze posiedzenie d. 15. lipca 1880.

Początek posiedzenia o godz. 10. min. 41 rano.

W dalszym ciągu wniesiono następujące petycje:

Wydział powiatowy Staremiasto przeciw zamierzonemu podwyższeniu podatku gruntowego. Takaż petycja z Wydziału powiatowego w Żydaczowie. Takaż petycja gmin: Sarniki, Mühlbach, Choderkowiec, Rehfeld, Sokołówka i Pietniczany. Takaż petycja Wydziału powiatowego w Podhajcach. Jak wyżej, Wydziału powiatowego Nadwórna, Wydział powiatowy Śniatyn w sprawie, jak poprzednio. Gmina Brastury w sprawie jak poprzednio. Wydział powiatowy Kossów z petycjami gminy Akreszory w sprawie jak powyżej. Spółka naftowa w Pasiecznej w sprawie podniesienia przemysłu naftowego. Wydział powiatowy Przemyślany w przedmiocie reformy w fabrykacji i sprzedaży solli. Wydział powiatowy Ropczyce w przedmiocie reformy w fabrykacji i sprzedaży soli. Wydział powiatowy Brzesko w sprawie reformy szkół średnich. Wydział powiatowy Brzozów, o ograniczenie wolności parcelowania gruntów włościańskich. Ks. Taniaczkiewicz Daniel w sprawie komasacji wspólnych pastwisk gminnych. Ten sam w przedmiocie upoważnienia kas gminnych i zaliczkowych do dawania pożyczek na zastawy. Ten sam w przedmiocie przymusowej melioracji gminnych ról i nieużytków. Ten sam w sprawie ograniczenia parcelacji gruntów włościańskich. Ten sam względem przyznania praw towarzystwom asekuracyjnym, jakie przysługują spółkom gospodarskim i zarobkowym. Gmina Odrowąż o zapomogę nanowo budować się mającą szkołę. Mieszkańcy gminy Drohobycz o zniewolenie tamtejszej gminy do wybudowania drogi do przedmieścia Korost. Gmina Czelatycze o pożyczkę 2.000 złr. na budowę szkoły. Grabowiec Karol, lekarz w Tarnowie, o wyznaczenie emerytury z powodu pełnienia obowiązków przez lat 12 w tamtejszym szpitalu. Nauczyciele szkół ludowych powiatu trembowelskiego o polepszenie bytu materjalnego. Lekarze zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie o zakupienie dzieł psychiatrycznych dla zakładu. Wydział powiatowy Rohatyn oddaje budowę tamtejszego szpitala pod opiekę Wysokiego sejmu. Zadorowicz Kajetan, właściciel obszaru dworskiego w Rożnowie o prawo poboru myta mostowego.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski daje odpowiedź na kilka interpelacji na poprzednich posiedzeniach wniesionych.

Na interpelację p. Rożankowskiego o zamianowaniu nauczycielką w szkole ćwiczeń p. Karoliny Ostapowiczówny, komisarz rząd. oświadcza, że zamianowana młodsza nauczycielka posiada patent dający prawo nauczania w szkołach z językiem wykładowym ruskim i do tego stanowiska jest najzupełniej ukwalifikowaną.

Na interpelację p. Hausnera w sprawie organizacji szkół ludowych w Drohobyczu, komisarz rządowy oświadcza, że dwie szkoły w tem mieście są uorganizowane od roku 1874, idzie tylko o uporządkowanie prestacji gminy i OO. Bazylianów, w tym względzie jednak oraz co do nowych szkół potrzeba było zasięgnąć zdania Rady powiatowej, a że ta Rada była w stanie reorganizacji więc nastąpiła zwłoka, która jednakże ma się już ku końcowi.

Co do interpelacji o przeniesienie rogatki w Drohobyczu, komisarz rządowy oświadcza, że sprawa znajduje się w toku, nie jest bynajmniej przesądzoną i jest nadzieja, że wkrótce rozstrzygniętą zostanie.

Wreszcie na interpelację p. dr. Małeckiego w sprawie niedopełniania przepisów o języku urzędowym przez władzę skarbową i mianowania w salinach wielickich urzędników nie znających języka polskiego. Komisarz rządowy przedewszystkiem oświadcza, że rząd uważa za swój obowiązek przestrzegać jak najściślej ustaw o języku urzędowym. (Brawo.) Jeżeli się zdarzą wypadki, że zamiast języka polskiego zostanie użytym niemiecki, jest to pomyłka, która się trafia także i w kierunku przeciwnym. Stronom, w takim razie służy zawsze prawo zwrócenia aktu w niewłaściwym języku wystawionego a błąd natychmiast się naprawi. Rząd jednak podwoi czujność, ażeby na przyszłość wypadki takich pomyłek się nie zdarzały. (Brawo.) W kopalni wielickiej zamianowanym wprawdzie został inżynier nieumiejący po polsku, stało się to jednak z konieczności, ponieważ inżynier ten jest specjalistą co do machin usuwających wodę z kopalni, — drugi urzędnik, o którym mówi interpelacja jest Ślązakiem i dobrze włada językiem polskim, trzeci zaś nigdy nie był i nie jest urzędnikiem w Wieliczce, jest on praktykantem kopalń alpejskich.

Na porządku dziennym jest pierwsze czytanie wniosku p. Jana hr. Stadnickiego w sprawie połączenia Dniestru z Sanem spławnym kanałem.

Wnioskodawca w uzasadnieniu swego wniosku nie widzi potrzeby szerokiego wykazywania jego ważności. Pomyślne położenie Królestwa tem się tłómaczy, że przez nie prowadzą ważne drogi handlowe a w ich liczbie i drogi wodne, gdy w Galicji niema żadnej takiej drogi.

Zgodnie z życzeniem wnioskodawcy odesłano wniosek jego do komisji kultury krajowej.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1880.

Sprawozdawcą jeneralnym z budżetu jest p. Smarzewski.

Komisja budżetowa mniema, iż Wysoki sejm, nim przystąpi do uchwały finansowej, zechce dać wyraz ubolewania nad tem, że dopiero w połowie roku budżetowego dana mu była możność uchwalenia budżetu, i spełnienia w ogóle powołania swego, statutem krajowym określonego. Ład w gospodarce krajowej równie jak też ustawodawstwa krajowego wymagają koniecznie, aby sejm zwoływany był co rok, tak jak to postanawia §. 8. statutu, a ze względu na liczny poczet członków sejmu i na zakres jego czynności, potrzeba, iżby czas trwania sejmu nie był do tak szczupłej miary ograniczony, jak się to działo w ciągu lat ostatnich. Komisja proponuje sejmowi powzięcie następującej uchwały:

Sejm wyraża ubolewanie nad tem, że wbrew postanowieniu statutu krajowego nie był w r. 1879 zwołanym, i że przez to pozbawionym był możności spełnienia we właściwym czasie powołania swego tak pod względem współdziałania przy wykonywaniu władzy ustawodawczej, jakoteż pod względem zarządu finansami kraju.

W celu pokrycia niedoboru komisja budżetowa wnosi: Wysoki sejm raczy uchwalić:

Uchwała finansowa o pokryciu niedoborów funduszu krajowego na rok 1880.

I. Na pokrycie niedoborów funduszu krajowego w roku 1880 uchwala sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem ⅓ części po 37 centów od każdego złotego austrjackiego.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przenoszenia oszczędności jednej rubryki wydatków zwyczajnych, na potrzebę drugiej rubryki takichże wydatków, z tem jednak zastrzeżeniem, że Wydział krajowy każde zboczenie od preliminarza usprawiedliwi.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski z powodu proponowanej uchwały zwraca uwagę, że statut krajowy mówi, iż sejm „w zasadzie" ma być zwołanym co rok, dopuszcza zatem wyjątki. Co do wyrazić się mającego w uchwale ubolewania nad niezwołaniem sejmu, rząd je najzupełniej podziela. Nie stało się to w jakiejkolwiek intencji, lecz z powodu wypadków od woli rządu niezależnych.

Do głosu w sprawie ogólnej zapisani pp. Erazm Wolański, ks. Jasieniecki i Raciborski.

Poseł Erazm Wolański ubolewa nad koniecznością podwyższania dodatków o 3 ct., sądzi jednak, że możnaby obniżyć budżet tak, żeby przy 34 ct. dodatków pozostać. W tym celu mowca oświadcza, że będzie wnosił poprawki celem obniżenia rubryki drogowej o 50.000 złr., funduszu dyspozycyjnego o 10.000 złr. itp. Oszczędzenie tych 3 ct. dodatku jest zdaniem mowcy sprawą niezmiernej doniosłości dla kraju.

P. ks. Jasieniecki w obszernej mowie krytykuje zarząd funduszami krajowemi. Kraj jest biedny, potrzebna wielka oszczędność, wyborcy nasi powiadają, co nam po autonomii, lepszy absolutyzm, który chleb daje, niż autonomia o głodzie, trzeba więc, żeby przynajmniej ta autonomia nie tak wiele kosztowała. Mowca zarzuca, że urzędników krajowych jest za wielu, że ci urzędnicy zamało pracują, dyby dosyć pracowali, toby się obeszło bez dyurnistów. W kosztach leczenia chorych możnaby także, zdaniem mowcy, poczynić wielkie oszczędności. Możnaby zmniejszyć pozycje subwencji dla teatrów, towarzystw muzycznych, tych wspierać nie trzeba, kto chce muzyki niechaj ją płaci. Dyrektor teatru może sobie podwyższyć ceny o 5 ct. na guldenie, a obyć się mniejszą subwencją. Nawet w rubryce na drogi mowca radzi oszczędność i obniżenie, choć to rubryka produkcyjna, bo granicą produkcji jest hyperprodukcja, a my hyperprodukujemy drogi krajowe, a zaniedbujemy powiatowe i gminne. W ogóle uważa mowca, że cyfry budżetu są za wysokie w stosunku do ubóstwa kraju. Rząd użył dodatki indemnizacyjne o 3 ct., nie jest patycznem nie dać uczuć tej ulgi krajowi, ale zaraz na to miejsce podwyższać dodatki krajowe (te same 3 ct. Rady powiatowe wzywają do oszczędności, a tyle petycyj, które wniesiono przeciw podwyższaniu podatku gruntowego, czyż one nie są zarazem prośby o niepodwyższaniu dodatków? Mowca zgadza się z p. Wolańskim, że trzeba tak obniżyć budżet, żeby 34 ct. dodatków pozostało, a co do pokrycia niedoboru, to niechaj Wys. sejmu da sobie z tem radę. Mowca oświadcza, że poprawek wnosić nie będzie, boby był mało jest posłów ruskich, więc mogłyby zostać bez poparcia. Każdą jednak poprawkę w duchu obniżenia budżetu mowca wraz z towarzyszami będzie popierał. (Brawo.)

Poseł Raciborski wyraża zdanie, że budowa gmachu sejmowego, a raczej wyśrubowywanie kosztów budowy tego gmachu, który jest Benjaminkiem Wydziału kraj., do najwyższej wysokości stało się powodem decytu, który się okazuje tak uciążliwym.

Mowca sądzi, iż postępowanie Wydziału krajowego w sprawie tej budowy zachwiało zaufaniem jakie Izba miała do Wydziału. Wydział krajowy nie przestrzegł sejmu olbrzymich kosztach tej budowy, nawet wtedy gdy o tem mógł i powinien był ostrzedz. Mowca kończy prośbą aby Wydział krajowy jak najdokładniej o tem Izbę informował.

Poseł hr. Krukowiecki protestuje przeciw oświadczeniu komisarza rządowego, że sejm niekoniecznie corocznie ma być zwoływany, oraz zastrzega, że w latach, w których sejm nie byłby faktycznie zwołanym, Wydział krajowy ograniczać się powinien jedynie do wydatków najkonieczniejszych.

Poseł Wereszczyński dziwi się, że p. Wolański wyobraża sobie z oszczędnością 60.000 zł. usunie potrzebę 3 centów dodatku, które czynią 210.000 złr., oraz zwraca uwagę p. Raciborskiego, że wprowadził w dyskusję budżetową sprawę budowy gmachu, która nie należy do budżetu lecz do [illegible] nie należało. Co do p. [illegible], które w ciele parlamentarnem nie jest właściwe. Na prywatnej drodze nie można od p. ks. Jasienieckiego żądać satysfakcję mowca więc prosi hr. marszałka o skarcenie słów przez tego mowcę użytych.

Hr. Marszałek odpowiada, że ks. Jasieniecki przemawiał w języku, który mu nie jest tak znanym, ażeby mógł ocenić wszystkie odcienia wyrazów, zastrzega więc sobie decyzję pod tym względem aż do przeczytania stenogramu.

Poseł Pietruski składa obszerne wyjaśnienie o sprawie budowy gmachu sejmowego, w odpowiedzi na zarzuty p. Raciborskiego. Wydział krajowy stara się w zupełności odpowiadać zaufaniu sejmu i dlatego dba z największą troskliwością o gmach, jako o część majątku krajowego. W tym duchu gmach jest rzeczywiście Benjaminkiem Wydziału, ale nie w tem rozumieniu, żeby miał inne sprawy z tego powodu zaniedbywać lub lekceważąco traktować. (Brawo.)

Poseł Hausner zniewolonym się widzi do zabrania głosu nad oświadczeniem komisarza rządowego. Niezwołanie sejmu rok cały było naruszeniem statutu. Statut mówi wprawdzie, że sejm ma być *in der Regel* co rok zwoływany. Znaczy to, że sejm z zasady ma być zwoływanym co roku, wyjątkowo może być zwoływanym częściej, lecz nigdy nie może pozostać niezwołanym. (Liczne potwierdzenia i oklaski).

Poseł Chrzanowski prostuje cytaty ze swoich dawniejszych przemówień, któremi się posłużył mylnie w swem przemówieniu p. Raciborski.

Poseł Henryk hr. Wodzicki uważa, że p. Wolański winę niedoborów zwalił na wszystkie działy gospodarstwa, nie wspomniał tylko o gmachu sejmowym, a p. Raciborski znowu zwalił całą winę na gmach. Widoczna w tem jest przesada z jednej i z drugiej strony. W każdym razie, zkądkolwiek pochodzi niedobór, mowca nie widzi powodu do występowania z wotum nieufności dla Wydziału. Mowca jest przekonany, że większość Izby tego wotum nie podziela. (Powszechne brawo).

Poseł Grocholski również zaprzecza zasady do występowania z wotum nieufności przeciw Wydziałowi (Brawo). Mowca żałuje, że budowa gmachu sejmowego odłożoną nie została (Brawo). Stało się to jednak w najlepszej wierze i nikomu z tego nie można czynić zarzutu. Jeżeli jednak z motywami [illegible] z wyrażoną przez niego nieufnością zgodzić się niepodobna, to żądanie jego aby Wydział perjodycznie informował sejm o stanie takiego przedsiębiorstwa jak budowa gmachu jest słuszne.

Przechodząc do kwestji niezwołania sejmu w r. z. mowca oświadcza, że nie poszedłby w ślady sejmu dolno-austrjackiego który potępił za to rząd, bo nie mamy powodu występować przeciw dzisiejszemu rządowi, który tamten sejm centralistyczny chciałby obalić, aby do dawniejszego systemu powrócić.

Poseł Wereszczyński wyjaśnia przyczynę niedoborów, których winą nie jest Wydział krajowy, tylko ustawy takie jak przyjęcie kosztów leczenia chorych na kraj, ustawy co do których niezawsze przewidzieć można ile rzeczywisty wydatek wyniesie, oraz to, że Izba wotuje wydatki a nie wotuje pokrycia. Co do informacji żądanych od Wydziału przez pp. Raciborskiego i Grocholskiego mowca oświadcza, że Wydział zawsze ich udziela.

Poseł dr. Zyblikiewicz odpowiada p. Wereszczyńskiemu, że w razie gdy Izba coś uchwala nie uchwalając pokrycia, albo uchwalając pokrycie iluzoryczne, jak tego bywały przykłady, Wydział krajowy nie powinien zachowywać się biernie, lecz informować Izbę, że skutkiem takiego postępowania będzie niedobór. W taki sam sposób przyjdzie kiedyś przed sejm sprawa kosztów kwaterunkowych, które wczoraj tak łatwo w obec bierności i milczącej aprobaty Wydziału wykreślono. Gdyby Wydział krajowy powiedział z góry, że następstwem takich rzeczy będą pożyczki i procenta, niejedna nierozważna uchwała nie zostałaby powziętą. (Brawo.)

Poseł dr. Hoszard z powodu wzmianki dr. Zyblikiewicza o wniosku Wydziału krajowego w sprawie klinik krakowskich, oświadcza, że wniosku przejścia do porządku dziennego nie czynił imieniem Wydziału, lecz osobiście jako poseł.

Poseł dr. Zucker tłumaczy postępowanie komisji w sprawie kwaterunkowej. Byłoby przeciwnem zasadom układania budżetu, gdyby się wstawiało w budżet kwoty, które w ciągu roku budżetowego nie mogłyby być wydane.

Poseł dr. Zyblikiewicz oświadcza, że nic nie zarzucił komisji ani Izbie, domagał się tylko od Wydziału, ażeby należycie Izbę informował.

Poseł Wereszczyński odpowiada, że Wydział krajowy żadnych informacyj nie zachowuje w tajemnicy, lecz wszystko komisji budżetowej komunikuje.

Więcej nikt głosu nie żądał zatem w zakończeniu dyskusji ogólnej, zabrał głos sprawozdawca p. Smarzewski, zwracając uwagę, że najwięcej miejsca w dyskusji zajęły sprawy, które mają być oddzielnie traktowane jak sprawa niedoboru i budowy gmachu. P. ks. Jasienieckiemu mowca odpowiada, że niewielu zapewne z jego wyborców ma należyte wyobrażenie co jest absolutyzm a co do autonomia. Pod absolutyzmem wyborcy jego wyobrażają sobie pewno pańszczyznę, a mowca nie sądzi, żeby tak bardzo za nią tęsknili. Odpowiedziawszy jeszcze na kilka uwag ks. Jasienieckiego i p. Raciborskiego mowca prosi Izbę, aby przystąpiła do dyskusji szczegółowej.

Hr. Marszałek przed otwarciem dyskusji szczegółowej oświadcza, że przeczytał w stenogramach wyrazy, z powodu których p. Wereszczyński zażądał przywołania ks. Jasienickiego do porządku dziennego. Są to wyrazy: „jakiem czołem Wydział krajowy mógł wnosić podwyższenie dodatków aż do 39 cent." Jest to wprawdzie wyrażenie za które należałoby przywzwać do porządku, hr. marszałek jednak przeczytawszy w stenogramie całą mowę, nie widzi żeby mowca miał intencję obrażania Wydziału krajowego, ze względu zatem na język jakim mowca przemawia i na zwykły jego sposób wyrażenia się hr. marszałek wytyka mu tylko niewłaściwość wyrażenia lecz go do porządku nie przywołuje.

Przystąpiono do dyskusji szczegółowej.

Z działu dochodów zdaje sprawę p. Chrzanowski. Komisja preliminuje dochody w rubrykach:

1. Pozostałość z rachunków	—	złr.
2. Z odnajmu lokalów sejmowych	420	„
3. Z odsetków od pieniędzy umieszczonych chwilowo na procent	1.000	„
4. Z dróg krajowych	221.000	„
5. Nadwyżki dochodu zakładów uposażonych	6.869	„
6. Zwroty zaliczek z lat ubiegłych	35.000	„
7. Zwroty pożyczek	5.233	„
8. Dochody szkoły gosp. leśnego	5.390	„
9. Dochody szkół rolniczych w Dublanach	17.805	„
10. Należytość za sprawdzenie rachunków aptekarskich	800	„
11. Rozmaite dochody	500	„
XII. Dodatki do podatków w wysokości 34 ct, jak już w r.b. były pobierane	2 360 000	„
Suma dochodów	2 654.017	zł.

Wszystkie pozycje aż do XI włącznie przyjęto bez zmiany, pomimo iż p. dr. Hoszard zwracał uwagę, że pozycja X tylko 600 zł. wynosi, winna.

Co do rubryki XII zapadnie uchwała dopiero po uchwaleniu działu wydatków.

O godz. 1. min. 25. hr. Marszałek przerwał posiedzenie, naznaczając ciąg dalszy na godzinę 6tą po południu.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń 14. lipca. „Wiener Abendpost" wykazuje bezzasadność napaści na rząd z powodu sankcjonowania uchwały sejmu tyrolskiego, przed pięciu laty powziętej, że ten powód bynajmniej nie usprawiedliwia potrzeby środków ustawodawczych, któreby sankcję uchwały sejmowej przed otwarciem następnej sesji sejmowej konieczną czyniły, jeżeli ta uchwała ma być obowiązującą. I dodaje, że proponowana (przez sejm dolno-austrjacki; ob. nr. wczor.) ochrona już dlatego na miano ochrony nie zasługuje, ponieważ pozytywne oświadczenie, że uchwała sankcję otrzymała lub nie, zawsze jest dogodniejszem od normy, którąby dozwalała, poprostu samym upływem czasu załatwiać uchwały ciał prawodawczych.

Wiedeń d. 14. lipca. Dzisiaj odbyło się posiedzenie centralnego komitetu kurkowego pod przewodnictwem honorowego prezesa, arcyks. Karola Ludwika. Arcyksiążę podziękował za powitalną przemowę prezesa Koppa, i dodał, że z przyjemnością objął honorowe prezesostwo, będąc przekonanym, że ten festyn poda sposobność do uwydatnienia szczerego patrjotyzmu, tudzież przywiązania do cesarza i państwa, i złożenia przed całym światem świadectwa, jaką miłością wszystkie narody Austrji tron ukochanego cesarza otaczają.

Belgrad d. 14. lipca. Cesarz niemiecki nadał księciu Milanowi wielką wstęgę orderu czerwonego orła.

Konstantynopol d. 14. lipca. Jak słychać, Sayfet basza ma zostać prezesem gabinetu a Mussurus basza ministrem spraw zagranicznych.

Paryż 14. lipca. Przed wręczeniem sztandarów, podniósł Grevy charakter prawdziwie narodowy armii, którą Francja z tego, co sama najlepszego ma, z całej swojej szlachetnej, walecznej młodzi utworzyła, którą swoim duchem, swoim sposobem myślenia napoiła, i od której napowrót otrzymuje synów, co do życia obywatelskiego wnoszą cześć dla władzy, poczucie obowiązku i ducha poświęcenia, które to cnoty zdobią honorem, patrjotyzmem i męskiemi cnotami, tak właściwemi do tworzenia mężów i obywateli. Ochoczą pracą, studjami, nauką i karnością armia stała się dla Francji poręką należącego się jej szacunku i pokoju, który zachować chce. Republika wręcza armii sztandary jako zakład głębokiej sympatji, jako świadectwo waleczności, wierności dla obowiązku i uległości dla Francji, która jej obronę swego honoru, swego terrytorjum, i ustaw swoich porucza. Mowę tę wielokrotnemi oklaskami przerywano. Po skończeniu jej rozległy się przeciągłe hurra! i tysiąckrotne okrzyki na cześć republiki, armii, i Grevyego. Fizjonomia Paryża jest zupełnie spokojna; pogoda cudowna.

„Ajencja Havasa" donosi: Albańczycy uderzyli na pozycje Czarnogórców w Golubowskiej pod Tusiami. Jeden oddział czarnogórski, pozostawiwszy kilku poległych, zmuszony był cofnąć się, książę Nikita nakazał wojskom zachowywać się odpornie, pragnąc jedynie dyplomatycznemi środkami działać. Starcie uważają jednak za nieuchronne.

Paryż d. 15. lipca. Wczorajsza rewia odbyła się w zupełnym porządku wśród uniesienia tłumu. Wieczorem festyn w całym Paryżu; porządku nigdzie nie zakłócono, wszędzie ruch i wesołość, okrzyki na cześć republiki, odgłosy marsylianki i innych pieśni patrjotycznych, ogólna illuminacja wypadła świetnie, na wielu publicznych placach bale były urządzone, niezmierne tłumy przeciągały bez żadnego wypadku. Gambetta przejeżdżając przez kilka dzielnic śródmieścia, wszędzie serdecznemi owacjami był witany. Z wyjątkiem, że 12 żołnierzy zachorowało na udar słoneczny, cały dzień przeszedł bez przypadku. Według ogólnego zdania ten festyn wypadł świetniej jak ów z d. 30. czerwca 1878 r.

Konstantynopol d. 15. lipca. Komisja europejska dla reform w Turcji europejskiej przyjęła w zasadzie oba główne punkta co do administracji i finansów.

Bukareszt d. 15. lipca. „Independenza" ogłasza szczegóły z ćwiczeń obozowych, na sierpień i wrzesień zarządzonych. Armia territorjalna skoncentruje się w siedzibach dystryktów, a dwa korpusy armii rozłożą się obozem pod Ciganesztami nad Jałomnicą, tudzież na Multanach nad Seretem.

Lwów, z Izby handlowej, 15. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	279	50	283	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	167	50	170	50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296	—	300	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	—	—	—

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98	25	99	25
„ „ „ 4 „ „	91	60	92	60
„ „ „ 5 „ okres.	98	25	99	25
Banku hypot. galic. 6 prct.	102	15	103	15
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	97	25	98	25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	99	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	101	—	103	—
Losy miasta Krakowa	19	—	21	—
„ „ Stanisławowa	25	—	27	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	42	5	53
„ cesarski	5	47	5	57
Napoleondor	9	33	9	43
Półimperjał rosyjski	9	57	9	70
Rubel rosyjski srebrny	1	58	1	70
„ „ papierowy	1	23¾	1	25¾
100 marek niemieckich	57	40	58	10
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 14. Lipca 1880. godzina 2 minut 27 popołuniu.

Losy kredytowe	177.—	Węgier. kred.	264.75
Anglo-austr.	134.50	Unionsbank	111.40
Kolej Kar. Lud.	281.25	Nordbahn	245.50
Kolej Połud.	81.80	Kolej Alföld.	159.—
Kolej Elżbiety	192.50	Kolej Lw.-czer.	168.50
Węg. Nordostb	148.75	Wied. Comunal.	118.25
Węg. obl. p. w zł.	87.25	Galiz. indemniz.	97.70
Losy z r. 1864	173.75	Kolej siedmiog.	108.90
Renta węg. 6%	109.82	Losy tureckie	14.50
Bankverein	138.50	Rosy. rubel pap.	1.25.—
Losy węgier.	113.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie silne.

Wiedeń d. 15. lipca godzina 10 minut 50 przed południem:

Akcje kredytowe	281.—	Anglo-austrjac.	134.70
Kolei Kar. Lud.	281.25	Kolej Połudn.	81.80
Unionsbank	111.60	Napoleondor	9.36
Rosyj. banknoty	1.25	Usposobienie: mdłe.	

Berlin d. 14. lipca. godzina 4 minut 35 po południu:

Rosyjs. bank.	216.25	Akcje kredyt.	489.—
Lombardy	141.50	Galicyjskie	121.25
Kolei Rumuń.	56.—	Austr. banku	173.20

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje		Sprzedaje	
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	98	50	99	—
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91	50	92	25

Lwów, dnia 15. lipca 1880.

Wiedeń 13. lipca.

	płaca	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty w banku 5 prc.	72 60	72 75
„ w srebrze 5 „	73 4	[illegible]
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	[illegible]	124 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	[illegible]	133 40
1860 „ 100 „ „	84 25	84 75
1864 „ 100 „ „	78 [illegible]	74 —
Listy zast. dom po 120 zł. 5 „	44 —	44 0
Renta złota 11. prct.	88 15	88 8
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	97 75	98 —
Bukowińskie	96 50	97 [illegible]
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	[illegible] 70	109 8
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	26 50	26 75
Węgierska poż. po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	134 50	34 [illegible]
Bodencred. Anst. Ges. 200 złr.	—	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible] 9 80	287 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	264 —	[illegible]
Towarz. eskont. wiedeń.-austr. po 500 złr.	788	792 —

	płaca	żąda. złr. w. a.
[illegible] po 100 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Bank austr.-węg. po 600 złr.	819 —	821 —
Unionbank po 100 złr.	1[illegible]9 50	110 [illegible]0
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	119 50	130 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	188 60	188 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	77 [illegible]0	77 —
Alföldzkiej po 200 złr. sbrz.	148 50	149 —
Elżbiety „ „ m. k.	191 75	192 [illegible]
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2452 —	2457 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	[illegible] 60	[illegible] 50
Kolej gal. Karola Ludw. po 200 zł. m. k.	280 2[illegible]	280 75
Lwow.-Czer.-Jassko po 200 zł.	167 [illegible]	167 70
[illegible] po 200 złr.	18 25	18 7[illegible]
Austr. płd. zach. po 200 zł. m. k.	178 —	17[illegible]
„ lit. B. po 200 „	186 —	186 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164 [illegible]	164 [illegible]
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	14[illegible]	14[illegible] 75
[illegible] Gesellschaft 200 zł. w. a.	280 50	280 7[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	81 [illegible]0	82
Tramway wied. po 170 zł.	246 75	247 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 zł.	44 2[illegible]	44 7[illegible]
Węgiers. północ. wschód. po 200 zł. srebr.	48 7[illegible]	149 [illegible]
Węgier. zachodn. (Wiedb.) po 200 złr. wa.	149 75	[illegible] 25
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. sr.	116 50	[illegible]
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	104 —	[illegible] 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92	—
„ „ „ 5 pr. w. a.	98 70	[illegible]
Galic. bank hipot. 5 prct. w. a.	10[illegible] 40	[illegible] 75
„ Zakł. kr. włośc. 5 pr. „	10[illegible]	[illegible] —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ w. a. 5 „	103 9	[illegible] 0
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	90 75	[illegible]
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	90 75	[illegible]
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	95 60	—
Elżbiety po 5 pr. m. w. a.	9[illegible]	[illegible] 0
„ em. 1868 5 prct.	93 0	97
„ em. 1872 5 „	99 60	10[illegible]
„ em. 1873 5 „	[illegible] 70	10[illegible]
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	[illegible] 60	10[illegible]
„ „ 5 „ w. a.	[illegible] 7[illegible]	10[illegible]
„ „ 5 „ srebr.	103 25	10[illegible]
Gal. K. L. 600 zł. 5 pr. sr. w. a.	10[illegible] —	10[illegible]
„ II. em. 5 prc.	103 5	[illegible] 4
„ III. em. 1871 300	1[illegible]8 —	1[illegible] 8
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	97
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. srebr. 5 pr. w. a.	6 [illegible]	97

	płaca	żąda
Lw.-Czer. Jass. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	92 [illegible]	9[illegible]
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. srob. w. a.	89 50	89 8[illegible]
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	97 [illegible]	9[illegible] 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	95 2[illegible]	95 75
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	91 9	9[illegible]
Siedmiogrodzkiej za 300 złr. 5 prct.	[illegible]4 —	[illegible]4 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	77 —	77 10
Clary po 40 złr. m. k.	44 50	45 [illegible]0
Keglevich po 10 złr. m. k.	16.	16 50
Krakowskie po 20 zł.	9 50	10 [illegible]
Pálffy po 40 zł. m. k.	4[illegible]	41 [illegible]
Rudolfa po 10 złr. m. k.	[illegible]	18 [illegible]0
St. Salm po 40 zł. m. k.	8 —	[illegible]8 [illegible]
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 [illegible]	47 [illegible]
Stanisławowskie (pożyczka) po 20 zł. w. a.	26 —	27 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	3[illegible] —	3[illegible] —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	40	40 50
Dewizy zmiejscowe.		
Berlin 100 mark.	57 25	57 40
Frankfurt 100 mark	57 [illegible]	57 4
Hamburg 100 mark	[illegible]	57 4[illegible]
Londyn 10 funt. szt. zł.	1 79 [illegible]	[illegible]80
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible] 6

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarja.